

LIST PAPIEŻA BENEDYKTA XVI DO SEMINARZYSTÓW

Drodzy seminarzyści!

W grudniu 1944 r., kiedy zostałem powołany do służby wojskowej, dowódca kompanii pytał każdego z nas, w jakim zawodzie chciałby pracować w przyszłości. Odpowiedziałem, że chcę zostać kapłanem katolickim. Podporucznik odparł: No to musi pan poszukać sobie czegoś innego. W nowych Niemczech księży nie będzie potrzeba. Wiedziałem, że to już koniec «nowych Niemiec» i że po ogromnych zniszczeniach, jakie to szaleństwo spowodowało w całym kraju, bardziej niż kiedykolwiek będą potrzebni kapłani. Dziś sytuacja jest całkiem odmienna. Jednakże wielu na różne sposoby również dziś myśli, że kapłaństwo katolickie nie jest «zawodem» przyszłości, lecz raczej należy do przeszłości. Wy, drodzy przyjaciele, mimo tych obiekcji i opinii postanowiliście wstąpić do seminarium, to znaczy weszliście na drogę wiodącą do posługi kapłańskiej w Kościele katolickim. I dobrze zrobiliście. Ludzie zawsze będą bowiem potrzebowali Boga, również w epoce dominacji techniki nad światem i globalizacji: Boga, który objawił się nam w Jezusie Chrystusie i gromadzi nas w Kościele powszechnym, abyśmy z Nim i za Jego pośrednictwem uczyli się prawdziwego życia, byśmy przypominali i stosowali kryteria prawdziwego człowieczeństwa. Tam gdzie człowiek nie dostrzega już Boga, życie staje się puste; wszystko jest niewystarczające. Człowiek szuka ucieczki w upojeniu albo w przemocy, która coraz bardziej zagraża młodzieży. Bóg żyje. Stworzył każdego z nas, zna więc wszystkich. Jest tak wielki, że znajduje czas na nasze małe rzeczy: «U was nawet włosy na głowie wszystkie są policzone» (Mt 10, 30). Bóg żyje i potrzebuje ludzi, którzy istnieją dla Niego i niosą Go innym. Tak, zostanie kapłanem ma sens: świat potrzebuje kapłanów, pasterzy, dziś, jutro i zawsze, dopóki istnieje.

Seminarium jest wspólnotą w drodze do kapłaństwa. Powiedziałem teraz coś bardzo ważnego: nie zostaje się kapłanem w pojedynkę. Potrzeba «wspólnoty uczniów», zbiorowości ludzi, którzy pragną służyć wspólnemu Kościołowi. W tym liście chciałbym zwrócić uwagę — także spoglądając wstecz na moje lata seminaryjne — na niektóre elementy ważne dla tych waszych lat w drodze.

1. Kto chce zostać kapłanem, przede wszystkim musi być «człowiekiem Bożym», jak mówi św. Paweł (1 Tm 6, 11). Dla nas Bóg nie jest odległą hipotezą, nie jest nieznanym, który po Wielkim Wybuchu się wycofał. Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie. W obliczu Jezusa Chrystusa widzimy oblicze Boga. Słyszymy, że w Jego słowach sam Bóg do nas mówi. Dlatego najważniejszą rzeczą w drodze do kapłaństwa i w całym życiu kapłańskim jest osobista relacja z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Kapłan nie zarządza jakimś stowarzyszeniem, usiłując utrzymać i zwiększyć liczbę jego członków. Jest posłańcem Boga wśród ludzi. Pragnie prowadzić do Boga, a tym samym budować również prawdziwą wspólnotę ludzi. Dlatego, drodzy przyjaciele, tak bardzo ważne jest, abyście nauczyli się żyć w stałym kontakcie z Bogiem. Kiedy Pan mówi: «Módlcie się nieustannie», naturalnie nie prosi nas o nieustanne powtarzanie słów modlitwy, ale o to, byśmy nigdy nie tracili wewnętrznego kontaktu z Bogiem. Utrzymywanie tego kontaktu stanowi sens naszej modlitwy. Dlatego ważne jest, aby dzień rozpoczynał się i kończył modlitwą; abyśmy słuchali Boga, czytając Pismo Święte; abyśmy mówili Mu o naszych pragnieniach i nadziejach, o naszych radościach i cierpieniach, o naszych błędach i o wdzięczności za wszystko, co piękne i dobre, a tym samym mieli Go zawsze przed oczami jako punkt odniesienia całego naszego życia. Stajemy się wówczas wrażliwi na własne błędy i uczymy się pracować nad sobą, żeby się poprawić; ale stajemy się wrażliwi również na całe piękno i dobro, które otrzymujemy każdego dnia

jako coś oczywistego, i rośnie w nas wdzięczność. Z wdzięcznością rośnie radość z tego, że Bóg jest blisko nas i że możemy Mu służyć.

2. Bóg nie jest dla nas jedynie słowem. On daje się nam we własnej osobie w sakramentach, poprzez rzeczy materialne. Centrum naszej relacji z Bogiem i struktury naszego życia jest Eucharystia. Sprawowanie jej z wewnętrznym zaangażowaniem, aby spotkać samego Chrystusa, powinno stanowić centrum każdego naszego dnia. Św. Cyprian interpretował ewangeliczną prośbę: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj», mówiąc m.in., że «naszym» chlebem, który możemy otrzymać jako chrześcijanie w Kościele, jest sam Pan eucharystyczny. W prośbie z Ojciec nasz modlimy się więc, aby On dawał nam każdego dnia «nasz» chleb; aby był On zawsze pokarmem naszego życia. Oby zmartwychwstały Chrystus, który daje nam siebie w Eucharystii, naprawdę kształtował całe nasze życie w blasku swojej Bożej miłości. Aby Eucharystia była właściwie sprawowana, konieczne jest także, byśmy uczyli się poznawać, rozumieć i kochać liturgię Kościoła w jej konkretnej formie. W liturgii modlimy się wraz z wiernymi z wszystkich stuleci — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość łączą się w jednej wielkiej chóralnej modlitwie. Jak mogę stwierdzić na podstawie moich własnych przeżyć, porywające jest stopniowe uczenie się rozumienia, jak się wszystko rozwijało, jak wielkie doświadczenie wiary zawiera się w strukturze liturgii mszalnej, jak wiele pokoleń, modląc się, ją tworzyło.

3. Również sakrament pokuty jest ważny. Uczy mnie patrzeć na siebie z Bożego punktu widzenia, zmusza mnie do uczciwości w stosunku do siebie. Wskazuje mi drogę do pokory. Proboszcz z Ars powiedział kiedyś: Myślicie, że nie ma sensu otrzymanie dziś rozgrzeszenia wiedząc, że jutro znów popełnicie te same grzechy. Jednak — mówi — Bóg sam zapomina w tym momencie o waszych jutrzejszych grzechach, by dać wam łaskę dziś. Chociaż musimy nieustannie walczyć z tymi samymi błędami, ważne jest przeciwstawianie się zeszpeceniu duszy, obojętności, która godzi się z tym, że tacy już jesteśmy. Ważne jest, by wciąż być w drodze, bez zbędnej skrupulatności, z pełną wdzięczności świadomością, że Bóg wciąż na nowo mi przebacza, ale i bez obojętności, która nie pozwoliłaby walczyć o świętość i o poprawę. A dając sobie przebaczyć, uczę się także przebaczać innym. Uznając, że jestem nędzny, staję się bardziej tolerancyjny i wyrozumiały dla słabości bliźniego.

4. Pielęgnujcie swoją wrażliwość na pobożność ludową, która jest inna we wszystkich kulturach, ale równocześnie zawsze podobna, bo ostatecznie takie samo jest ludzkie serce. Oczywiście w pobożności ludowej są elementy irracjonalne, czasem może nawet pewna powierzchowność. Jednak odrzucanie jej jest całkowicie błędne. Dzięki niej wiara zagościła w sercach ludzi, przeniknęła do ich uczuć, zwyczajów, wspólnego sposobu odczuwania i życia. Dlatego pobożność ludowa jest wielkim dziedzictwem Kościoła. Wiara stała się ciałem i krwią. Oczywiście pobożność ludowa musi wciąż być oczyszczana, połączona z centrum, ale zasługuje na naszą miłość, bo sprawia, że my sami stajemy się w całkowicie rzeczywisty sposób «ludem Bożym».

5. Okres spędzony w seminarium jest też przede wszystkim okresem studiów. Wiara chrześcijańska ma wymiar racjonalny i intelektualny, który stanowi jej istotę. Bez niego wiara nie byłaby sobą. Św. Paweł mówi o pewnej «formie nauczania», której zostaliśmy «poddani» w chrzcie (por. Rz 6, 17). Wszyscy znacie słowa św. Piotra, uważane przez średniowiecznych teologów za uzasadnienie teologii racjonalnej i opartej na naukowych podstawach: «zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest» (1 P 3, 15). Zdobycie umiejętności dawania takich odpowiedzi jest jednym z głównych zadań w latach seminarium. Mogę jedynie usilnie was prosić: studiujcie z zapałem! Wykorzystujcie lata studiów! Nie będziecie tego żałowali. Niewątpliwie, studiowane przedmioty często wydają się bardzo dalekie od praktyki chrześcijańskiego życia i posługi

duszpasterskiej. Całkowitym błędem jest jednakże zadawanie natychmiast pragmatycznego pytania: Czy to mi się przyda w przyszłości? Czy znajdzie praktyczne zastosowanie w duszpasterstwie? Nie chodzi bowiem o uczenie się tylko rzeczy wyraźnie użytecznych, ale o poznanie i zrozumienie wewnętrznej struktury wiary jako całości, ażeby mogła stać się odpowiedzią na pytania ludzi, którzy z zewnętrznego punktu widzenia zmieniają się z pokolenia na pokolenie, jednak w gruncie rzeczy pozostają tacy sami. Dlatego ważne jest wznoszenie się ponad bieżące pytania, by zrozumieć prawdziwe pytania i pojąć również odpowiedzi jako odpowiedzi prawdziwe. Ważne jest dogłębne poznanie całego Pisma Świętego, w jedności Starego i Nowego Testamentu: od powstawania tekstów, właściwości ich formy literackiej, po stopniowe ich łączenie, aż do utworzenia kanonu ksiąg świętych, a także ich wewnętrznej, dynamicznej jedności, która choć niewidoczna w warstwie zewnętrznej, nadaje poszczególnym tekstom pełne znaczenie. Ważna jest znajomość ojców Kościoła i wielkich Soborów, podczas których Kościół przyjął, rozważając i wierząc, istotne stwierdzenia Pisma. Mogę kontynuować w następujący sposób: to, co nazywamy dogmatyką, jest rozumieniem poszczególnych treści wiary w ich jedności, a wręcz w ich ostatecznej prostocie: każdy pojedynczy szczegół w gruncie rzeczy wyraża tylko wiarę w jedynego Boga, który nam się objawił i objawia. Nie ma potrzeby, abym rozwodził się nad tym, jak ważna jest znajomość istotnych kwestii z dziedziny teologii moralnej i katolickiej nauki społecznej. Oczywiście bardzo ważna jest dziś teologia ekumeniczna, poznawanie różnych wspólnot chrześcijańskich; konieczna jest także podstawowa orientacja w zakresie wielkich religii oraz znajomość filozofii: zrozumienie ludzkiej potrzeby szukania i zadawania pytań, na którą wiara chce dać odpowiedź. Uczcie się także rozumieć i — ośmielam się powiedzieć — kochać prawo kanoniczne, biorąc pod uwagę jego istotną konieczność i formy praktycznego zastosowania: społeczeństwo bez prawa byłoby społecznością pozbawioną praw. Prawo jest warunkiem miłości. Nie chcę kontynuować tego wyliczania, ale raz jeszcze powtórzę: Kochajcie teologię i studiujcie ją uważnie i z wrażliwością, aby związać teologię z żywą wspólnotą Kościoła, której autorytet nie jest przeciwieństwem nauki teologicznej, ale jej założeniem. Bez Kościoła, który wierzy, teologia traci swoją tożsamość i staje się zbiorem różnych dyscyplin, pozbawionym wewnętrznej jedności.

6. Lata seminaryjne muszą być także czasem dojrzewania jako ludzie. W przypadku kapłana, który będzie musiał towarzyszyć innym na długiej drodze życia aż do bram śmierci, ważne jest, aby on sam osiągnął właściwą równowagę serca i umysłu, racjonalną i uczuciową, ciała i duszy, i aby był po ludzku «zintegrowany». Dlatego w tradycji chrześcijańskiej z «cnotami teologicznymi» łączą się zawsze także «cnoty kardynalne», będące owocem ludzkiego doświadczenia i filozofii, a generalnie zdrowej tradycji etycznej ludzkości. Św. Paweł mówi do Filipian bardzo jasno: «Na koniec, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny — to bierzcie pod rozwagę!» (4, 8). W ten kontekst wpisuje się również seksualność zintegrowana z całą osobowością. Seksualność jest darem Stwórcy, ale także zadaniem, które wiąże się z rozwojem własnego bytu ludzkiego. Gdy osobowość nie jest zintegrowana, seksualność staje się banalna i równocześnie niszcząca. Dziś widzimy wiele przykładów na to w naszym społeczeństwie. Z wielką przykrością musieliśmy stwierdzić niedawno, że kapłani wynaturzyli swoją posługę, dopuszczając się nadużyć seksualnych wobec dzieci i młodzieży. Zamiast prowadzić osoby do dojrzałego człowieczeństwa i sami dawać tego przykład, swoimi nadużyciami spowodowali zniszczenia, które budzą w nas głęboki ból i żal. Z tego powodu wielu, może również i wy, zadaje sobie pytanie, czy to dobrze zostać księdzem; czy celibat jest sensownym wyborem życiowym. Jednakże nadużycie, które należy głęboko potępić, nie może dyskredytować misji kapłańskiej, która pozostaje wielka i czysta. Dzięki Bogu, wszyscy znamy kapłanów, którzy są przekonujący, ukształtowani przez wiarę, którzy dają świadectwo, że żyjąc w tym stanie, właśnie w celibacie, można osiągnąć autentyczne człowieczeństwo, czyste i dojrzałe. Po tym, co się

wydarzyło, musimy być bardziej czujni i uważni i w drodze do kapłaństwa rzetelnie zadawać sobie przed Bogiem pytania, aby rozeznąć, czy taka jest Jego wola w odniesieniu do mnie. Zadaniem spowiedników i waszych przełożonych jest towarzyszyć wam i pomagać w tym procesie rozeznania. Istotnym elementem waszej drogi jest praktykowanie podstawowych cnót ludzkich, wpatrywanie się w Boga objawionego w Chrystusie i poddawanie się wciąż na nowo Jego oczyszczeniu.

7. Dziś powołanie kapłańskie budzi się w okolicznościach bardziej zróżnicowanych i innych niż kiedyś. Wybór kapłaństwa kształtuje się dziś często pośród doświadczeń związanych z wykonywaniem zdobytego zawodu świeckiego. Rodzi się często we wspólnotach, szczególnie w ruchach, które sprzyjają wspólnotowemu spotkaniu z Chrystusem i Jego Kościołem, przeżyciom duchowym i doświadczeniu radości w służbie wiary. Decyzja dojrzewa również w całkiem indywidualnym zetknięciu z wielkością i słabością ludzkiej istoty. Kandydaci do kapłaństwa żyją zatem często na zupełnie różnych kontynentach duchowych. Rozpoznanie wspólnych elementów przyszłego posłannictwa i związanej z nim drogi duchowej może być trudne. Dlatego właśnie seminarium jest ważne jako wspólnota w drodze, ponad różnymi formami duchowości. Ruchy są rzeczą wspaniałą. Wiecie, jak bardzo je cenię i kocham jako dar Ducha Świętego dla Kościoła. Trzeba jednak oceniać, na ile są one wszystkie otwarte na wspólną rzeczywistość katolicką, na życie jedyne i wspólne Kościoła Chrystusa, który w całej swej różnorodności jest zawsze jeden. Seminarium to okres, w którym uczycie się razem i od siebie nawzajem. We współżyciu, może niekiedy trudnym, musicie uczyć się wielkoduszności i tolerancji, nie tylko wzajemnie się znosząc, ale i ubogacając się w taki sposób, by specyficzne talenty każdego były wykorzystane we wspólnej służbie temu samemu Kościołowi, temu samemu Chrystusowi. Ta szkoła tolerancji, więcej, akceptacji i zrozumienia w jedności Ciała Chrystusa jest w latach seminaryjnych ważną rzeczą.

Drodzy seminarzyści! W tych zdaniach chciałem pokazać wam, jak dużo o was myślę właśnie w tych trudnych czasach i jak bardzo jestem z wami w modlitwie. Módlcie się również za mnie, abym mógł dobrze pełnić moją posługę, tak długo, jak zechce Pan. Zawierzam waszą drogę przygotowania do kapłaństwa matczynej opiece Najświętszej Maryi Panny, której dom był szkołą dobra i łaski. Niech was wszystkich błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Watykan, 18 października 2010, w święto św. Łukasza Ewangelisty.

Oddany w Panu
BENEDICTUS PP. XVI